№ 51. Kraków 4 Marca — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 2 marca.

Dziś ogłoszony został następny bulletyn o stanie zdrowia N. Cesarza.

Wiedeń dnia 3 marca 1853 o godzinie 7éj z rana.

Depesza telegraficzna. Od JExc. Jen. adjutanta armii do wszystkich komend wojskowych i namiestnictw.

J. C. K. Apo. Mość przedwczoraj na dwie, wczoraj zaś na jednę godzinę łóżko opuścił. Polepszenie władzy widzenia jeszcze ograniczonéj, widoczne czyni postępy.

W dalszym ciągu podań statystycznych o zakładach naukowych w Galicyi w r. 1852, tygodniowy Dodatek do *Gazety Lwowskiéj* ogłasza w Nrze 4. b. r. statystykę Uniwersytetu lwowskiego z której główniejsze data poniżéj wyjmujemy.

Wiadomo że lwowski Uniwersytet z trzech tylko składa się wydziałów, to jest teologicznego prawnego i filozoficznego, zakład bowiem medyczno-chirurgiczny nienależy do Uniwersytetu i rzeczywiście wymaganiom lekarskiego wydziału uniwersyteckiego nieodpowiada.

Na tych więc trzech wydziałach było: 1) na *teologicznym:* profesorów rzeczywistych 3, suplentów 4, na wydz. *prawnym* prof. rzecz. 6, nadzwyczajny 1, na *filozoficznym* prof. rzecz. 8, nadzwyczajnych 3, supplent 1, prywatdocentów 3, nauczycieli w ściślejszem znaczeniu 3. Całe więc ciało nauczycielskie składało się z 17 prof. rzeczywistych, 4 nadzwyczajnych, 5 supplentów, 3 prywatnych docentów i 3 nauczycieli.

Stan frekwentacyi był następujący:

W półroczu zimowém $185\frac{1}{2}$: na wydziale teologicznym słuchaczów immatrykulowanych 244, nadzwyczajnych 31, razem 275. Na wydziale prawnym słuchaczów imm. 303, nadzwyczajnych 58 razem 361. Na filozofii słuchaczów stałych 23, nadzwyczajnych 39 razem 62. Ogólna więc liczba uczniów wynosiła w tem półroczu 698. Z tych pobierało różne stypendya uczniów 62, z których 15 przypada na wydział teologiczny, 42 na prawny a 5 na filozoficzny. Ogólna summa stypendyów wynosiła 4550 złr.

W kursie letnim liczba uczniów zmniejszyła się o 88. Na teologię uczęszczało 263, na prawo 298, na filozofią 49 razem 610. Liczba stypendyów wzrosła o 4ch, do 66ciu, a kwota stypendyów powiększyła się o 500 złr. i doszła 5050 złr.

Ze względu na wyznanie, było w pierwszém półroczu rzym.-katolików 346, greck.-katol. 313 (z tych 240 na teologii), nieunitów 2, ewangelików 4, starozakonnych 33. W kursie letnim rzym.-kat. 289, gr. kat. 297, izraelitów 20.

Z przeglądu egzaminów urzędowych (Staatsprüfungen) okazuje się, że w wydziale ogólnym z 11 egzaminowanych, zdało egzamin 9, w wydziale polityczno-administracyjnym z 18, zdało 15, w wydziale sądowym z 30tu, zdało egzamin 29ciu. Tak więc z 59 egzaminowanych tylko 6ciu reprobowano.

Rygoroza zdawało: na teologii 3, na prawie 21, na filozofii 4, razem 28, z tych tylko jeden na wydz. prawnym nieutrzymał się. Na tymże wydziale było 6 dysputacyj i tyleż promocyj.

Jeźli rzucimy okiem na frekwentacyą pojedynczych kolegiów, których nadzwyczaj dokładne tabelle podaje rzeczone sprawozdanie, widzimy, że na wydziale prawnym największéj słuchaczów miały w pierwszem półroczu: nauka finansów (156) ekonomia polityczna (143) filozofia prawa (123), teorya statystyki i statystyka Austryi (93). W drugiém półroczu powszechne prawo publiczne (107), nauka policyi (98), prawo narodów (76), prawo zasadnicze i konstytucya państw europejskich 77, instytucya hypoteczna 87.

Na wydziale filozoficznym: w pierwszem półroczu: historya państwa rzymskiego 159, hist. Austryi 118, język halicko-ruski 98, wyższa ped gogia 64. W półroczu letniém historya wieków średnich 81, prozodya ruska 92, Nestor i jego następcy 93, optyka 53.

Inne przedmioty powiększéj części dużo mniéj liczne miały audytoryum, a większa część kolegiów zwłaszcza w drugiém półroczu niedochodzi nawet liczby 10 słuchaczy. W ogóle przedmioty historyczne, i filologiczne nierównie więcéj liczyły słuchaczy od ściśle naukowych.

Stan zakładów z Uniwersytetem połączonych:

1. **Biblioteka Uniwersytetu zawierała z końcem roku 1852:**
   a) **Zbiór książek o 34,450 tomach.**
   b) **Rękopismów 312 sztuk.**
   c) **Kart geograficznych 61 sztuk.**
   o) **Zbiór artystyczny (ryciny, litografie, obrazy olejne) 6 tomów, 21 zeszytów i 225 sztuk.**
   e) **Zbiór numismatów, 9750 sztuk.**
   f) **Zbiór mineralogiczny, 1027 sztuk.**

   Pomnożenie w porównaniu z rokiem poprzedzającym:
   ***ad* a) o 1150 tomów; *ad* b) o 1 sztukę; *ad* c) o 9 sztuk, *ad* e) o 177 sztuk.**
2. **Muzeum fizyczne: 347 aparatów i instrumentów fizycznych i chemicznych, 24 modelów mechanicznych i zbiór modelów agronomicznych (o 52 aparatów i instrumentów więcéj niż w roku poprzedzającym).**
3. **Muzeum historyi naturalnéj:**
   a) **Oddział mineralogiczny: 300 egzemplarzy oryktognostycznych minerałów, 200 skał, 200 skamieniałości.**
   b) **Oddział botaniczny: 3000 plant exotycznych,**

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O PAPIEŻU
dzieło hr. Józefa de Maistre

przełożył ***Julian Miłkowski*** — Kraków 1853 — nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich.

Dziwić się potrzeba, że przy tak rozszerzoném zamiłowaniu literatury francuzkiéj jakie panuje u nas, i przy licznych przekładach z francuzkiego, na najlepsze utwory najpóźniéj koléj przychodzi. Kiedy nawyprzody tłumaczono romanse Sue, Dumasa, Balzaka, Koka, już zapomniane, acz siejące dużo zgorszenia, dzieło de Maistra *o Papieżu*, dopiero dziś się pojawia. Niczému innemu przypisać tego niemogę tylko smakowi czytelników, którzy przesyceni błahością efemerycznych płodów, okarmieni ckliwemi słodyczami, czują potrzebę silniejszéj i zdrowszéj strawy. Wreszcie ten i ów widząc jakie spustoszenie pisma i wyobrażenia rewolucyjne zrządziły w sumieniach przez wywrócenie dawnych wyobrażeń i prawd ugruntowanych na prawdach i dogmatach religijnych, usiłuje dźwigać i naprawiać te gruzy, szuka gruntu i punktu oparcia, aby dobre siał ziarno w koło siebie, a nie wiatry, z których tylko zbierał burze zewnętrzne i wewnętrzne. Dzieło de Maistra, *o Papieżu*, traktujące tak wielostronnie, tak głęboko o téj najwyższéj władzy duchownéj w chrześciaństwie, zdolném jest wywrze wpływ najzbawienniejszy w naszym kraju, gdzie pojęcia odnoszące się do kościoła katolickiego, tak spojonego z żywotnością naszą, przez nacisk różnych dążności, bądź filozoficznych, bądź odszczepieńczych, zgodnych z duchem burzącym wieku, zostały mocno zwichnione, zobojętnione, lub też całkiem zatarte. Ktokolwiek zada sobie pracę, wcale wdzięczną, bo myśląca głowa de Maistra, na wszystko rzuca szerokie promienie światłości, i przeczyta z uwagą książkę o Papieżu, niesposób aby nieugruntował w sobie tego samego przekonania, z jakiém autor przystępował do pisania swego traktatu, i jakie wyraził w przedmowie: „bez „Papieża niemasz prawdziwego chrześciaństwa; żaden też „chrześcianin odłączony od Papieża niezdoła sformułować „sumiennie jakiegokolwiek wyznania jasno określonego, „któreby się bez naczelnictwa obejść mogło.“ — W dziele tém, które przed laty obraziło we Francyi gallikańskiéj tyle zadawniałych przesądów, reasumuje się cała jeszcze socyalna filozofia hr. de Maistra. Aczkolwiek dalekiém jest może urzeczywistnienie tego wspaniałego systematu *jedności*, na jaki świat patrzał przez chwilę, wszakże obraz ten, jak piękny ideał powinien wszczepiać się w nasze dusze. Dla tego i traktat o Papieżu, w którym spodziewasz się trafić na suche dogmatyczne kontrowersye, przedstawia ci nieraz wdzięczne obrazy poezyi, porywa serce i umysł podnosi, pragnieniem lepszości. I nie dziw; autor niebrał religii ze strony powierzchownéj, materyalnéj, ale w samą jéj głębię wzrok zapuściwszy, umie cudownym językiem wielkości jéj i tajemnice drugim dla zbudowania obwieścić. Kto nieczytał hr. de Maistra, ani przeczuwa ile tam łez w jego stylu, kiedy potrąci przedmiot jaki, w którym się lubuje jego filozofia, jak np. w owém prostém pytaniu o panieństwie i celibacie. Wielki ten pisarz przejmujący cię dreszczą śmiertelną, kiedy mówi o krwawym wykonawcy sprawiedliwości, rozlewa potoki najczystszego uczucia miłości, gdy dziewiczość maluje. Nieznam nic tkliwszego, jak ten głos zmiękczony w ogniu miłości chrześciańskiéj. — Długi czas, tak wszędzie jak u nas, a jeszcze bardziéj w krajach zajmujących się badaniami filozoficznemi, usiłowono z góry potępiać de Maistra i jego pisma, a to powodu zdań jego o sprawiedliwości, i mniemanéj apoteozie kata. Cóż to za filozof, co za chrześcianin — mówili — dla którego kat jest wyobrażeniem sprawiedliwości? — A właśnie to on przedstawił kata, jako tajemnicę, jedną z najgłębszych, najbardziéj bałamucącą rozum, jeżeli go nieoświeci promień niebieskiéj łaski. Komuż nieznany ten nadzwyczajny obraz, jaki skreślił hr. de Maistre zaraz w początku swoich *Wieczorów petersburgskich* o téj niepojętéj istocie mającéj posłannictwo w spółeczeństwie zabijać podobnego sobie człowieka. Starożytność niewydała nic, coby się równało tym kartom tak przerażającym. A tymczasem spółeczeństwo przyjmuje i żywi w swém łonie istotę, na któréj widok krew ścina się w żyłach; co więcéj, robi z niéj warunek swego bezpieczeństwa, pokazuje ją w chwilach obrony, jako straż i zbawcę.

I ten człowiek, zabijający człowieka, jest *wykonawcą sprawiedliwości!* Ludzie więc powierzchowni, co to z drobnego pozoru o wszystkiém wyrokują, niepostrzegli się, że to nie hr. de Maistre, ale właśnie oni sami, w teoryach kleconych bez Boga, w ręce kata oddali całą sprawiedliwość ludzką. Oczywista, że w tenczas i kat, i sprawiedliwość stają się najobrzydliwszą rzeczą na ziemi, bo prostém narzędziem zniszczenia w rękach siły. Oto jest prosty wynik filozofii fatalistycznéj, oto i okropna strona téj tajemnicy. — Hr. de Maistre, przeciwnie, sprawiedliwość tłumaczy przez Opatrzność. Bóg, który stworzył sprawiedliwość, stworzył i spółeczeństwo. Kiedy więc spółeczeństwo bywa zagrożone, Bóg sprawił, że spółeczeństwo ma prawo bronić się od napaści wymierzonéj na wywrócenie jego praw i świętości. — Otóż i cała przyczyna tajemnicy.

W ten sposób hr. de Maistre sprowadza promień światła niebieskiego na wszystkie zawiłości i zagadki człowieczeństwa; stąd we wszystkich jego pismach panuje myśl podniosła, wypadki historyczne z innéj pokazują się strony, bo na nie patrzy wzokiem orła, nie zaś poziomego płazu; stąd także przy traktowaniu niektórych materyj niemoże się uchronić mistycznego języka; co dało powód krytykom, że go chcieli zaciągnąć pod sztandar illuminatów; jednakże rzeczywistość faktów i doświadczenie życia ludzkiego nagromadzone w jego dziełach, łatwo go czynią wolnym od tego zarzutu. — Jedném słowem myśl chrześciańska wszędy i zawsze przyświeca mu; nie jest to wszakże ów chrześcianizm mdły i filozoficzny przykro-

3000 roślin środkowéj Europy, 300 austryackich kryptogamów.

c) Oddział zoologiczny: 18 sztuk zwierząt ssących, 438 ptaków, 26 amfibiów; 20 entopeów; 54 ryb, 1003 rodzajów owadów. (Zbiór konchyliów o 900 egzemplarzach spodziewany, jest z Ołomuńca).

Więcéj o 500 egzemplarzy oryktognostycznych minerałów i 300 kryptogamów, 18 zwierząt ssących, 358 ptaków i 713 rodzajów owadów.

4. Zbiór aparatów i preparatów chemicznych.
5. Ogród botaniczny (nowo założony).

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 25 lutego.

Z zazdrością wyczytaliśmy w 42 numerze *Czasu*, że w Jasielskim położono tamę żebractwu; to też roje próżniaków nieomieszkują z niéj korzystać, niema dnia w miesiącu ani godziny w dniu, w którymby nie pokazała się w oknie jaka figura bez różnicy stanu płci i wieku z ustném lub pisemném żądaniem. Skutki też tego już się pokazują około Ropczyc: złapano na uczynku trzech małoletnich podpalaczy, którzy już kilka budynków podpalili, a jeszcze więcéj podpalać mieli, jak sami zeznali, ażeby zyskać sposobność kradzieży w czasie ratunku.—Chciałem jeszcze w zeszłym tygodniu donieść wam co o Ropczyckim jarmarku, gdzie w podwójnéj roli korespondenta waszego i makiniona występowałem. Nic jednak niebyło do doniesienia: bieda, nędza i znowu bieda, oto przekładaniec którego niepotrzeba szukać na jarmarku, bo go wszędzie dostanie. Konie robocze nie były zbyt drogie, ależ jak to mówią, *drogi Kraków za grosz, kiedy grosza nie ma.* Lepszych koni prawie wcale niebyło, (rozumie się z wyjątkiem tych, co *ja* miałem do sprzedania), a na których jakoś nikt poznać się niechciał. Śledzie były chude, wyzina droga, pomarańcze kwaśne, o winogronach to już niema co i mówić. Najlepsza ze wszystkiego była muzyka Kolbuszowska, co w traktyerni rznęła swoje od ucha jak za dobrych czasów. Nieoceniony to też ten nasz Jaś Kolbuszowski! a może wy go nieznacie? Otóż Jaś jest to jeden z najlepszych skrzypków balowych w naszym kraju, a lubo dawno jest on już Janem bo trzeciéj generacyi przygrywa, wszyscy zowiemy go Jasiem niby z jakiejś pieszczoty. Nie uczony, naturalista, ledwo umiejący czytać nuty, czego się już w późniejszym wieku nauczył, jest on tém do mazurów, czém Strauss do walców. Kiedy pociągnie smyczkiem, kiedy utnie od ucha, to zdaje się że umarli powinniby wyskoczyć; a jaka przy tém precyzya! jakie ucho! jakie uczucie! W naszych stronach tak on jest znany i poszukiwany, że zdaje się bez niego niemożnaby tańcować; nieraz chciano go zastąpić jaką mądrzejszą orkiestrą, gdzie tam! bez Jasia niema mazura.

Zima zaczęła się u nas od wczoraj, tojest od świętego Macieja; zdaje się pofacyendował on z Marcinem na konie, bo gdy tamten przyjechał na czarnym, ten na białym zawitał.

Paryż 26 lutego.

Ruchy giełdy paryskiéj pokazują wam dostatecznie, że Francya siedzi dziś jak na szpilkach. Pozbawieni wolności druku i jawności, Paryżanie rzucają się w domysły, których strach jest ostatecznym rezultatem. Wczoraj tak licznie krążyły domysły o konspiracyach we Francyi, że *la Patrie* uczuła potrzebę im zaprzeczyć. Onegdajsza giełda podniosła się nagle w przekonaniu, że mianowanie p. de la Cour do Stambułu a p. de Bourqueney do Wiednia, pociągało za sobą przyjęcie medyacyi francuzkiéj w sprawie czarnogórskiéj przez Turcyą i Austryą. Przekonano się jednak, że przyjęcie medyacyi francuzkiéj niebyło koniecznem następstwem, i że Austrya a nawet Turcya kierowana przez Anglią, mogą jej nieprzyjąć. Gdyby Turcya przyjęła rzeczoną medyacyą, Francya poświęciłaby niezawodnie obcych renegatów, a Turcya postradałaby z nimi ostatni hart swéj armii. Najwięcéj jednak kłopotów zadają giełdzie paryskiéj artykuły *Débatów* i dzienników angielskich o podobieństwie rozbioru Turcyi. Treść tych artykułów krążyła już dawno w dziennikach niemieckich, ale dla Francyi zawsze w tyle pod względem nowin zagranicznych była nowością. Teraz dopiéro Francuzi rozprawiają o błędach jakie popełnili niedając poparcia krajom, które były jedynemi zaporami przeciw potędze północnéj. Rozprawy ich są liczne, ale jak się to zwykle dzieje we Francyi, prowadzone są gnuśnie i półgębkiem. Zdarzają się jednak ludzie utrzymujący, że jeszcze rzecz można odrobić i że ją Francya i Anglia odrobi. My mamy prawo temu niedowierzać. Korespondenci angielscy żywią nadzieję, że sprawa turecka nie znajduje się jeszcze w stanie ostatecznie krytycznym, i że da się jeszcze ułożyć. Rachują oni na wyjazd do Stambułu dawnego sir Stratford Canninga a dzisiejszego lorda Stratford de Redclyffe, który za parę dni ma Londyn opuścić. Gdyby nie nowiny zagraniczne, giełda paryska byłaby się znowu znacznie podniosła, bo wnętrze Francyi jest ciche, a zniżenie eskompty banku londyńskiego do 2% pokazuje, że nieurodzaj i obawa kryzys finansowéj były chimerą. Wstrzymanie powiększenia regularnego wojska angielskiego, wywarło dobry wpływ na anglikach bawiących w Paryżu. I oni także siedzą jak na szpilkach i niedowierzają. Tego roku mało jest znaczniejszych domów angielskich w Paryżu. Wiele z nich wyprzedaje się i wyjeżdża.

Wszyscy korespondenci zostali wypuszczeni na wolność czy to z kaucyą czy bez kaucyi. Ci co dali kaucyą nie trudnią się już dawnym zawodem, w obawie ciążącego jeszcze nad ich głowami procesu. Tański nieprzyjmuje nawet swych przyjaciół i przepędza czas na wsi. W ogóle korespondenci wyznają, że byli znośnie traktowani w więzieniu, jak to przystało na przestępców politycznych. Pozostało w niém jeszcze kilku pisarzy legitymistowskich. Postąpienie oględne z korespondentami pokazuje, że dzisiejszy rząd francuzki nie myśli nadużywać władzy i zachowa się o ile będzie mógł w legalności. Drugi dowód takiego usposobienia przedstawił proces pani de Solms, córki pani Wais, a wnuczki Lucyana Bonapartego. Rząd dobrze zrobił że nieprzeszkodził tego procesu, bo publiczność dała mu zupełną racyą. Pani de Solms, jakkolwiek nie należąca do cywilnéj familii cesarskiéj, plamiła familią cesarską. Francuzką ona niebyła, gdyż mniemany jej ojciec jest Anglikiem i ambasadorem w Atenach, a mniemany jej mąż jest Niemcem, a nawet podobno Izraelitą niemieckim. Pani de Solms mogła zatém być wydaloną z Francyi jako cudzoziemka, na mocy prawa z roku VIII. —Francuzi nie pochwalili już, ale uradowali się, czytając w *Monitorze* nową listę ułaskawionych w liczbie 158, w pośród których ujrzeli radzców departamentowych i municypalnych, poborców obwodowych, bankierów, właścicieli, adwokatów itd. Zdziwili się trochę, że tacy ludzie byli ogłoszeni za czerwonych demagogów, ale zdziwienie minęło.

Obrady Ciała prawodawczego, których było dotąd tylko trzy, niewzbudzają żadnego interesu. Właściwy parlament tojest Rada stanu, zbiera się codzień w Tulierach dla ułożenia budżetu w przytomności J. C. Mości. Parlament ten ma dziś zakończyć posiedzenia budżetowe. Życie rodziny cesarskiéj jest zupełnie familijne. W niedzielę odbywają się recepcye; w innych dniach są tylko małe koła, uprzyjemnione śpiewem i muzyką. Onegdaj cesarstwo odwiedzili księżnę Matyldę w jej hotelu Courcelle. Bale rządowe są odłożone na półpoście i po wielkiéj nocy. Bale prywatne są rzadkie, ale nieustają. Familie amerykańskie i angielskie, nie obserwujące postu, bawią się dość dobrze. Śnieg, wiatr, deszcz i mróz przerwały przechadzki bulwarowe i elizejskie, a rozwinęły w klasie biednéj zgniłą gorączkę. — Cichość Paryża jest głęboka. Rząd ufając w dobre usposobienie Paryża, oddał gwardyi narodowéj warty w dwunastu merostwach miasta. Tylko jak powiedziałem, wypadki lombardzkie, wiedeńskie i tureckie, przerywają stagnacyą paryską. Wczoraj lękano się, aby wojsko austryjackie nie weszło do Tessynu. Troszczono się także o zdrowie J. C. M. Cesarza austryjackiego. P. de Céséna w *Constitutionnelu* ogłosił wiadomość, że Austrya ma się domagać wydalenia z Angl i Kossutha i Mazziniego, domniemanych sprawców wypadków zaszłych w Lombardyi. Za to dzienniki republikańskie ogłosiły z niezmierną radością szczegół, wyjęty z świeżo wyszłego pisma: *la Presse parisienne*, według którego p. de Céséna, reprezentant ludu, wydawał r. 1848 dziennik pod tytułem: *le Triomphe du Peuple.* Po wyczerpaniu argumentów przytoczonych przeciw twierdzeniu dzienników rządowych, że monarchie nie opiekowały się sztukami, dzienniki rojalistowskie przestały niemal trudnić się sprawami wewnętrznemi. Tylko *Assemblée Nationale* zdając sprawę z dzieła p. de Champagny *les Césars*, dał uczuć śliskość rządów absolutnych, zwłaszcza nieopartych na tradycyi. Dzienniki republikańskie, są jak zawsze śmielsze. *Le Siècle* opiera się w dowodzeniu, że podwyższenie żołdu podoficerskiego odbyło się w sposób nielegalny i niekonstytucyjny. *La Presse* w rocznicę dnia 24 ogłosiła artykuł pod tytułem: *Pourquoi la République a cessée d'exister.* Wymieniwszy w nim, że ostatnia Rzeczpospolita niebyła postępem lecz surpryzą, p. Emil de Girardin wykłada warunki dla nowéj Rzeczypospolitéj, i przewiduje w jaki sposób będzie się ona mogła wywiązać, nie już z rządu parlamentarskiego jak r. 1848, lecz z rządu despotycznego.

Biskup Chartres oświadczył się także przeciw dziennikowi *l'Univers.* W Rzymie znajduje się mnóstwo Francuzów, tak legitymistów, uciekających z Paryża, jak duchownych i pisarzy katolickich. Wszyscy rądziby wpłynąć na papieża czy to z przyczyny koronacyi, czy z przyczyny klasyków i kłótni pisarzów katolickich, ale papież,

---

jony do miary niektórych dzisiejszych marzycieli, ale chrześcianizm rzeczywisty, taki, jak go Pan Bóg nam dał z dogmatami kościoła, z tajemnicami, ustawami, i nie przerwaną powagą przechowującą się w następcach ś. Piotra. Na téj oparty podstawie, zbudował swoją teoryę Opatrzności, szukając jéj poparcia to w starożytnych autorach Grecyi i Rzymu, których zna na palcach, to w słowach ewanielii, pokazując palec boży zarówno w wybuchach rewolucyjnych, jak w postępowaniu stolicy apostolskiéj. Wychodząc z téj obfitéj idei: że Opatrzność miesza się w sprawy moralne tego świata, rozwinął całkiem nową filozofią, która wszystko tłumaczy i wyjaśnia w dziejach ludzkości, tak cnotę jak zbrodnię, nieszczęście jak powodzenie, rewolucye nakoniec, tę wielką chorobę państw pokutujących za okrucieństwa i zbrodnie polityczne. Hr. de Maistre przeprowadza teoryę tę przez wszystkie swoje dzieła, od pierwszéj książki: *Uwagi o Francyi*, aż do *Wieczorów petersburgskich.* Światełko co w pierwszéj zabłyska, rozlewa się w téj ostatniéj morzem światłości.

Te kilka napomknień zdały mi się być potrzebnemi dla zwrócenia uwagi czytelników na książkę o *Papieżu*, i na wysokie znaczenie w świecie politycznym, filozoficznym i religijnym pism hr. de Maistre. Jest on prawdziwą pochodnią dla wszystkich wkraczających w świat głębszych rozmyślań.

O tłomaczeniu to powiedzieć możemy, że gładko się czyta, lubo nie wszędzie zwięzłe i silne okresy znamienitego stylisty, oddane są z równym wdziękiem i mocą. Także i to cokolwiek razi, że w przypiskach tytuły ksiąg cerkiewnych i rossyjskich, pisane są ortografią francuzką, i dosyć mylnie. Mimo jednak tych drobnych usterek, poczytujemy za prawdziwą zasługę wydawnictwu katolickiemu, że tak pożyteczném dziełem przysłużyło się krajowi.

GAWĘDY Z HAMBURGA.

Co się odwlecze to nie uciecze; tak też z tegoroczną zimą. Uskarżali się Hamburczycy że zimy niewidać, aż tu teraz rozpostarła się w najlepsze zasypując Hamburg i okolice rzęsistym śniegiem i sanną wyborną. Mrozów tęgich wprawdzie niemamy, a słońce latowe podgrzewa w południe że z dachów ciecze i kapie, ale nocą bywają przymrozki zwiastujące, że potrwa może kilka dni ta spóźniona zima. Sanki niemieckie kłusem psim, bo drobnym, wleką się ociężale, nie tak jak lotne i rzutne saneczki polskie albo petersburgskie posuwające się jak strzała po śnieżnéj puszczona pościeli. Hamburczycy nie znają się na szumnych i rzeźkich szlichtadach, wolą się kupić po pokojach, teatrach i koncertach. Tych ostatnich mnóstwo téj zimy mamy. A że tu wszystko tylko na spekulacyi, na dopięciu brzęczącego celu oparte, to też wszystko pstrzą w nowości uderzające, żeby exploatować ciekawość nie zaś prawdziwe lubownictwo sztuki. Między innemi takowemi przedsiębiorstwami odznacza się tu i p. Glasbrenner ze swoją żoną Peroni-Glasbrenner dawną aktorką. Rok w rok za pomocą swego przyjaciela feuilletonisty „Nachrichten“ p. Heller, spędzą za pomocą szumnych doniesień o deklamacyjno-muzycznym wieczorze, grono liczne 1000 do 1500 osób, a po talarze bilet, to mu czyni *à peu prés* tysiączek talarków. Przytém wszyscy artyści, ponieważ sam p. Glasbrenner bardzo jest uszczypliwym krytykiem a jego przyjaciel włada feulletonem największéj i najbardziéj upowszechnionéj tu gazety, gratis mu śpiewają i grają. Żona pobiera do 700 talarów pensyi, on sam piórkiem uciuła sobie do 700 talarów na rok, więc może liczyć na 2000 do 2500 talarów rocznego dochodu. Co to jest być ostrym krytykiem. Pan Heller już od trzech tygodni zawala feuilleton, polecaniem i rozpisywaniem się nad olbrzymim wieczorem pani Peroni-Glasbrenner i tak walnie holuje po téj dziedzinie przechwalania, że najlepszy chart nie mógłby się uganiać bystrzéj za zającem dla swego pana, jak p. Heller za publicznością z talarkami. Amerykańskie przysłowie szarlatanów: „krzycz, a przecież ktoś usłyszy“ i tu widać naśladowców znalazło. W ostatniém doniesieniu o wieczorze p. Peroni, p. Heller mówił o okropnym nawale publiczności, która się cisnęła do kupna biletów, tymczasem słychać, że rozsyłają bilety do domów zamożnych, którzy *par honneur* nie zwykli odmawiać podobnym umizgom do ich marków. Rzekł też ktoś: że słońce zapewne stanie w dzień owego wieczoru, aby znajdować się na zabawie harmonijno-deklamacyjnéj tak szumnie zapowiadanéj. Wspomniałem o tém aby wam dać próbkę o duchu spekulacyjnym demokratycznych literatów niemieckich, dla których prawdziwe piętno w dziełach sztuki mniéj ma powabu od harmonijnego brzęku złota i srebra. Nie dawno miejscowy dziennik „Reforma“ wystąpił z portretami o koryfeach sztuki i literatury hamburgskiéj, zaczynając poczet swych dość trafnych opisów od p. Maurice dyrektora teatru, który będąc Francuzem i zarazem żydem, włada sceną narodową niemiecką, bacząc tylko na interes swéj kieszeni, a niedbając o dobro teatru i podniesienie lub wykształcenie smaku publiczności, rujnuje tém samém nie tylko scenę, ale dawną sławę Hamburga pod względem teatru. Teraz będąc panem teatrów dmie ma się rozumieć w kontrakt ośmioletni, a mało się frasuje czy zła czy dobra strawa dla publiczności i w co się obróci *sztuka niemiecka* byle woreczek pełny. Niema też sceny na którejby tyle występowało żydów, co tu. W praktycznych jego zamiarach popiera go p. Heller feletonem. Powiadają że on ma *goût prononcé* do ostryg i szampana. Żyć szumno i opaśle, oto jego hasło. Zkolegowany z aktorami i artystami, którzy biją w jego gust smakosza, musi przez szpary patrzyć; boć trudno dziś surowo i sumiennie obejść się w krytyce z tym, z którym wczoraj zalewałeś się szampanem i połykałeś ostrygi. Żołądek jak twierdzą fizyolodzy wielki wywiera wpływ na głowę. Z tém wszystkiem panuje tu najlepsza harmonia. Krytyk kontent z aktorów, aktorowie z krytyka. Widzicie że nie tylko u was wiele gadać o teatrze; tu więcéj możnaby jeszcze powiedzieć, gdyby was Hamburg interesował tak bardzo; chociaż przedmiot sam, to jest sztuka, ma ogólny dla całego świata interes.

G.

trzymając się cierpliwie tradycyi włoskiéj, nie podda się niezawodnie żadnym namowom i postąpi wedle interesu kościoła.

Przegląd Polityczny.

Rezultat missyi hr. Leiningena w ogólnych dotąd podany przez *Kor. Austr.* wyrazach, nie pozwala jeszcze rozpoznać całego stanu sprawy austryacko tureckiéj. *Journal de Constantinople* z dnia 14go lutego pisze również bardzo ogólnie w tym przedmiocie: Czujemy się być szczęśliwi, mówi ten dziennik, iż możemy donieść, że wszystkie sporne kwestye zachodzące między Wysoką Portą i Austryą, względem których fmp. hr. Leiningen w nadzwyczajném poselstwie do Konstantynopola przybył, załatwione zostały odpowiednio interesom państw obu i prawom Wysokiéj Porty, którym rząd austryacki nie zamierzał zaprzeczać. Jedyną o sprawie téj bliższą wiadomość podaje *Ost Deutsche Post* w liście, który w skróceniu dziś umieszczamy.

— Izba niższa w Berlinie zajmuje się sprawą podatku gruntowego, ministrowie przedstawili również kilka projektów czysto domowéj ważności, o których nic dla tego nie powiemy. Izba rzeczona bardzo powoli dotąd postępująca w rzeczach prawodawstwa, zajmie się odtąd gorliwie tą pracą i nawet tydzień tylko wypoczywać będzie przez święta wielkanocne. W ogóle wiadomości zagraniczne są bardzo skąpe z powodu zawiei śniegowych i nieregularnego z tego powodu przyjazdu poczt. Nawet telegraf wiedeński w kierunku północnym przerwany został z tejże saméj przyczyny.

— Dopiero wczoraj wieczór odebraliśmy dzienniki francuzkie z d. 26 i 27 lutego. Śniegi, które nietylko w Niemczech, ale i we Francyi, Anglii i saméj nawet Hiszpanii, przerwały komunikacye, są powodem tego opóźnienia, na którém zresztą niewiele tracimy, gdy w obecnéj chwili interes Europy zwrócony jest ku stronie, któréj jesteśmy bliższymi, a kolumny francuzkich dzienników zapełnione sprawami Turcyi, Włoch i Niemiec, mało co przynoszą nam ważniejszego z zachodu.

Rząd francuzki mianował komissyą mięszaną dla oznaczenia pierwszeństwa rangi wielkich ciał państwa, urzędów i instytucyj. Rada Stanu zajmuje się teraz jak mówią wprowadzeniem niektórych zmian w obowiązującém dzisiaj prawie drukowém. Między innemi ma być zniesiony przymus podpisywania artykułów politycznych, który tylu niedogodności stał się powodem.

Cesarz przeznaczył z dotacyi swojéj milion franków rocznie do podziału między członkow cywilnéj rodziny swojéj.

W braku ważniejszych przedmiotów, sprawa pani Solms o któréj korespondent nasz paryzki wspomina, mocno zajmuje koła towarzyskie w Paryżu. Podajemy pod Francyą bliższe jéj szczegóły.

—*Indépendance* pisze, że Austrya przesłała do wielkich mocarstw notę, w któréj zaprzecza stanowczo przypisywanego sobie zamiaru militarnego zajęcia tessyńskiego kantonu: ograniczy ona się na ścisłem blokowaniu granicy tessyńskiéj, aby zmusić rząd federalny do przedsięwzięcia energicznych środków przeciwko politycznym wychodźcom.

Jakoż zdaje się, że środek ten, zadając najdotkliwszy cios przemysłowi i handlowi Szwajcaryi, odniósł już pożądany skutek. Rada federalna bowiem na posiedzeniu swojém z d. 22 lutego przyjęła uchwałę następnéj osnowy: „Decyzya federalna o internowaniu wychodźców ma być wykonana. Osoby skompromitowane zostaną z kraju wydalone, o czém zawiadomi się rząd austryacki z prośbą o zniesienie blokady.“

— Na posiedzeniu Izby niższéj angielskiéj 25go lutego, p. Cayley zapytał lorda John Russell, czy prawda, że złożył tekę spraw zagranicznych, i że jest członkiem gabinetu bezpłatnym. Na twierdzącą odpowiedź szanowego lorda, p. Cayley zapowiedział wniosek, aby wyznaczoną została osobna pensya dla kierownika obrad (*leader*) Izby niższéj, którym jest jak wiadomo lord Russell.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 28 lutego 1853.

Stan wkładek pieniężnych z d. 31 stycznia 1853 złr. 2,485,145 kr. 25 d. — Od d. 1 do 28 lutego r. 1853 włożyło 708 stron złr. 110,686 kr. 44 d.— W tymże okresie wypłacono 398 stronom złr. 47,397 kr. 7 d. 3 a zatém przybyło złr. 63,289 kr. 36 d. 1. Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 28 lutego 1853 roku, był złr. 2,548,435 kr. 1 d. 2. Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 2,146 kr. 24 d. 2. Ogół wynosi złr. 2,550,581 kr. 26 d.

Na to ma Zakład na d. 28 lutego 1853.

a) Na hipotekach . . .	złr.	2,068,291	k. 26	d.—
b) W zastawach na srebra itd.	„	57,842	„ —	„ —
c) W wekslach eskontow. .	„	117,950	„ —	„ —
d) W galicyjskich listach zastawnych	„	150,200	„ —	„ —
e) W obligacyach pożyczki państwa z roku 1851 lit. A. .	„	10,000	„ —	„ —
f) W obligacyach pożyczki państwa z r. 1852	„	10,000	„ —	„ —
g) W gotowiźnie	„	261,316	„ 20	„ 3
Razem	złr.	2,675,599	„ 46	„ 3

Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 2,550,581 kr. 26 d.— Okazuje się przewyżka w summie złr. 125,018 kr. 20 d. 3, w którąto summę wchodzi prowizya od 1 stycznia 1853 r. stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 28 lutego 1853.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.
Kazimierz Krasicki, Naddyrektor.
S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

D. 26 b. m. liczna deputacya z Rady miasta Lwowa i magistratu z burmistrzem na czele udała się do JExc. Namiestnika kraju, składając mu adres kondolencyi, który Namiestnik przesłać do Wiednia przyobiecał, w razie odmówienia przyjęcia deputacyi, i o lojalném postępowaniu mieszkańców Lwowa NPana zapewnić przyrzekł.

Gaz. lwowska podaje w dalszym ciągu opisy nabożeństw za ocalenie życia NPana po innych miastach kraju, mianowicie w Stanisławowie, Tarnowie, Sanoku, Zaleszczykach, Złoczowie, tudzież zamieszcza wydany z tego powodu łaciński okólnik biskupa przemyskiego do wszystkich urzędów dekanalnych swojéj dyecezyi.

Wiedeń 1 marca. Dzisiejsza *Ost-Deutsche-Post* podaje korespondencyę z Carogrodu o missyi hr. Leiningena, z któréj wybierany co ważniejsze:

Duma turecka i kołatanie o opiekę Francyi i Anglii, chciały załatwić byle jako tę sprawę i na dyplomatycznéj drodze zwłoki puścić ją w morze niepamięci. Ale energiczne i nieustraszone wystąpienie fmp. hr. Leiningena zerwało tym panom łuskę z oczu i ujrzano grożące niebezpieczeństwo w całéj wielkości, a obawa i zamęt opanowały wszystkie umysły. Mimo tego odgrywano zwykłą dyplomatyczną rolę, udawano że się ma siłę, aż dopiero kiedy jenerał wszelkie pośrednictwo odrzucił, nastało zupełne zamieszanie, które każdemu nawet niewtajemniczonemu wpadało w oczy. Aż do ostatniéj przeto chwili, wszyscy, nie wyjmując nawet dyplomatów, nie wierzyli w ustąpienie Porty. Tutejsza publiczność z niezmiernem natężeniem oczekiwała rozwiązania téj sprawy. W ostatnich dniach wzburzenie było tak wielkie, jakby szło o byt państwa tureckiego. Mimo zapewnień, że wniczem nie będzie ustąpionem, kołysano się nadzieją. Rada wielka odbyła kilka posiedzeń nad tém co robić skoro poseł odrzucił odwłokę. W niedzielę 13go odbyła się ostatnia narada, na którą zawezwano wszystkich czynnych i nieczynnych urzędników. Posiedzenie było burzliwe, wahano się na tę i ową stronę, wreszcie postanowiono ustąpić. Postanowiono więc co następuje:

Kleck i Sutorina pozostają w posiadaniu Turków, ale w *statu quo* tj. że Porta nie może niemi rozporządzać, ani tam cokolwiek przedsiębrać; wojska tureckie opuszczą Czarnogórę; austryaccy wychodźcy w armii tureckiéj służący zupełnie będą oddaleni od granic austryackich. Nic wszakże nie ma pewnego, czy przyznano Austryi opiekę nad chrześcianami bośniackiemi jak sobie tego Austrya życzyła. Głoszą przynajmniéj, że i to żądanie było na stole.

Wreszcie Porta obowiązała się wynagrodzić poddanych austryackich 4ma milionami piastrów za szkody poniesione w zamieszkach bośniackich. Sułtan przyjmował posła nadzwyczajnego na posłuchaniu pożegnalném z wszelką czcią.— Dalej pisze tenże korespondent, że zapewne ministeryum będzie zniewolone ustąpić, a inne na jego miejsce przybyłe, warunki powyższe z wolna wykonywać; tudzież, że pewna część dyplomacyi zagranicznéj działała w sprawie téj po za plecami Austryi i Rosyi, ale nagłe załatwienie sprawy pomięszało jéj szyki. Wszakże żądaniom nie koniec.

Zaraz po odpowiedzi jaką hr. Leiningen uzyskał, poseł rosyjski wręczył Porcie notę zapewne w sprawie Grobu świętego.

— *Koresp. austryacka* pisze: Wichrzyciele zamierzyli sobie rozszerzać w ostatnich dniach w Medyolanie mylne i niepokojące wieści. Obwieszczenie naczelnego jenerała hr. Gyulai z d. 23 lutego przypomina mieszkańcom, że rozsiewacze tak mylnych wiadomości, na zasadzie odezwy JExc. hr. Radeckiego z d. 10 marca 1849 roku ulegną postępowaniu sądu wojennego.

— Toż samo pismo potrwierdza podaną przez korespondenta wiedeńskiego *Czasu* wiadomość o bliskiem zamianowaniu nuncyusza papieskiego przy c. k. dworze kardynałem. Prócz niego otrzyma również kapelusz kardynalski arcy-biskup Gracu prymas Węgier Sitowski.

— Dalej pisze taż korespondencya: Szerząca się niepewność spowodowała komendanta wojskowego i szefa sekcyi namiestniczéj dystryktu preszburskiego do wydania obwieszczenia następującego: „Prawo doraźne rozciągnięte obwieszczeniem z d. 25 kwietnia 1852 roku na umyślnych podpalaczy w mieście Preszburgu i całym komitacie preszburgskim, stosować się będzie odtąd również na rabusiów i rozbójników, pomienieni przeto zbrodniarze wrazie ich pochwycenia bez względu jakiéj ulegali juryzdykcyi, stawieni będą przed sąd doraźny prezburgski.“

— *Gaz. Medyol.* zamieszcza obwieszczenie, mocą którego celem ułatwienia komunikacyi, tak miejscowi jako i obcy opatrzeni w stosowne papiery, mogą być przepuszczani przez siedm bram miasta. Również od d. 24 lutego otwarto napowrót jazdę na kolejach żelaznych między Medyolanem i Como, tudzież Medyolanem i Treviglio.

— Odpowiedzialny redaktor pisma *Il. Crepuscolo*, który już we wrześniu r. z. otrzymał był ostrzeżenie z powodu artykułów ubliżających państwom zagranicznym, powtórne piśmienne otrzymał teraz ostrzeżenie.

— Od kilku dni krążą wieści o odkrytym spisku celem uwolnienia więźniów w Komornie, o skazaniach z powodu mniemanego odkrycia i tp. Jesteśmy wstanie, pisze *Koresp. austr.* zapewnić niezawodnie, że wszystkie te wieści są bezzasadne i zmyślone.

— Wojsko odchodzące do Chorwacyi otrzymało nakaz wstrzymania się.

— Wychodzące w Stuttgardzie pismo z drzeworytami p. t. *Eulenspiegel* zakazane zostało w całéj monarchii.

— Sąd doraźny ambulansowy skazał w Szolnoku pastucha jednego za ułatwienie ucieczki znanemu rozbójnikowi, na powieszenie.

Francya.

Paryż 26 lutego. Cesarz przyjmował wczoraj w Tuilleryach margrabiego Lisboa posła brazylijskiego, który złożył J. C. Mości listy wierzytelne swojego monarchy.

Dzisiaj przybył z Tunisu jenerał Reschid wysłany przez Beja tunetańskiego z życzeniami z powodu wstąpienia na tron Cesarza.

— W odniesieniu do dzisiejszéj korespondencyi paryskiéj dodajemy następne szczegóły o sprawie hrabiny Solms. Pani Solms, córka pani Wyse, która uważana była oddawna za córkę Lucyana Bonapartego, utrzymywała w Paryżu salon polityczny, licznie uczęszczany i jak się zdaje bardzo niechętny. Z tego powodu policya zakazała jéj dalszych recepcyj. Mimo to jednak pani Solms rozesłała przed kilką dniami do wszystkich znajomych bilety zapraszające na bal kostiumowy w dzień 2 marca, i na biletach tych dała sobie tytuł księżnéj. W skutku tego minister policyi, na mocy prawa z r. 1849 rozporządził wydalenie jéj z kraju, jako cudzoziemki. Otóż pani Solms zapozwała ministra przed sąd, dla udowodnienia, że jest Francuzką i że to prawo do niéj zastósowane być nie może. W obronie pani Solms występował p. Berryer. Wyrok wszakże odroczony do tygodnia.

Patrie pisze w tym względzie: „Dekretem ministra policyi zarządzone zostało wydalenie z Francyi pani Solms, zowiącéj się hrabiną de Solms i p. Wyse, obojga cudzoziemców. Obiedwie te osoby przybierały bezprawnie imie Bonaparte, i zamiast szanować to słynne imie, które uzurpowały, używały go przeciwnie do gorszących swawoli i wprowadzania w błąd łatwowierności tych, z któremi obcowali. — Pani Solms opierając się temu środkowi wytoczyła sprawę przed trybunał Sekwański, chcąc się wywieść charakterem Francuzki, ale Sąd podanie jéj odrzucił, zaczem postanowienie p. ministra policyi zostało wykonane i pani Solms wraz z p. Wyse odprowadzeni do granicy i wydaleni.“

— Czytamy w tymże dzienniku: „Na wczorajszéj giełdzie rozpuszczono pogłoski o śmierci Cesarza austryackiego, o wejściu Austryaków do Tessynu i Czarnogórza i odkryciu spisku w Paryżu. Niepotrzebujemy zaręczać, że wszystkie te wieści równie są czcze i bezzasadne.“

Włochy.

Rzym 20 lutego. Jakie wrażenie sprawiły tu wypadki medyolańskie; mniemano zrazu, że to był odosobniony zamach. Późniéj wszakże poczyniono w kilku znaczniejszych miastach włoskich odkrycia, zdające się być w związku z wypadkami w Medyolanie. Tam wszakże mina zawczasu wyleciała w powietrze i udaremniła współdziałanie spiskowych po innych miastach. Gdy zaś Austrya w północnych i środkowych Włoszech rozporządza stotysięczną armią, zdolną stawić czoło nierównie ważniejszym ewentualnościom, aniżeli te jakie zamierzono, usiłowania zatem, których próbke mieliśmy 6 lutego, świadczą jak dalece grunt polityczny Włoch jest podkopany i żadnéj ważniejszéj burzy wytrzymać niezdolny.

Za jenerałem Gémeau opuściło Rzym w tych dniach wielu wyższych oficerów, zwolenników jego systemu. Ze wszystkiego pokazuje się, że nowy dowódzca armii francuzkiéj jenerał Allouveau de Montréal, wcale odmienne ma instrukcye od swojego poprzednika. Występuje on wszędzie samodzielnie, gdzie tylko wpływ francuzki sądzi być stanowczo ugruntowanym, podczas gdy z drugiéj strony okazuje się dla władz rzymskich więcéj niż uprzejmy, więcéj niż powolny. Polityczny wpływ Francyi w Rzymie

utwierdzić i we wszystkich kierunkach rozszerzyć— oto dzisiejsze zadanie. Dyplomacya francuzka niczego nie zaniedbuje, aby cel ten osiągnąć. Jest ona w Rzymie liczniéj zastąpiona, aniżeli którekolwiek inne wielkie mocarstwo. Podczas gdy personale austryackiego poselstwa z czterech składa się osób, a rosyjskiego z pięciu, poseł francuzki hr. de Rayneval ma przy sobie dwóch sekretarzy legacyjnych, ośmiu *attachés* i dyrektora kancelaryi.— Król Bawarski wyjechał w zeszłym tygodniu do Neapolu i dotąd tam bawi.

Turyn 22 lutego. Środki przedsięwzięte przeciwko emigrantom lombardzkim w Turynie, rozciągnięte również zostały na Genuę i wielu wychodźców, a między nimi Mauri-Macchi i Pescantini odebrali rozkaz wydalenia się w 24ch godzinach.— Deputowani zebrali się wczoraj na tajne posiedzenie, na którém gabinet miał złożyć wyjaśnienia w przedmiocie ostatnich wypadków i zażądać upoważnienia do wytoczenia sądowego śledztwa przeciwko dwóm członkom Senatu, mającym dobra nad Padem, gdzie przy zarządzonéj rewizyi odkryto składy broni.

Czarnogóra.

W *Kor. austryack.* znajdujemy list z Zadry 24go lutego: Ostatnie wiadomości z Czarnogóry dochodzą do 16 b. m. W tym dniu Selim beg napadł na nahię czernińską, Czarnogórcy prowadzeni przez Jerzego Piotrowicza wpuścili go z początku, ale potem w ciasnym wąwozie nań uderzyli i wyparli ze szkodą 40 zabitych i 60 rannych. Strata Czarnogórców bardzo mała, kilku z nich wszakże dostało się do niewoli. Między Turkami panuje wielkie niezadowolenie z powodu bezskuteczności działań, a zwłaszcza Turcy mają niechęć do wojny w górach, gdzie nie mogą jazdy swojéj rozwinąć. W całych górach obiega pogłoska, że Omer-pasza odebrane będzie mieć sobie dowództwo przeciw Czarnogórcom.

Gazeta Zagrzebska pisze od granicy czarnogórskiéj, a wiadomości jéj sięgające do 15 lutego, potwierdzają porażkę i wyparcie Osmana-paszy z Leskopole; zatém podana poprzednio wiadomość o połączeniu się korpusów Omera i Osmana byłaby mylną; jakkolwiekbądź, ponieważ w owym czasie skutek poselstwa hr. Leiningena nie mógł jeszcze być w Czarnogórze wiadomym, przeto wypadki naówczas zaszłe nie mają wielkiego znaczenia. Adjutant Wakowicz dowodził oddziałem 2,800 Czarnogórców. Walka trwała w dniu 15 kilka godzin mimo ulewnego deszczu. Plan Osmana był błędny, bo na pierwszy ogień wystawieni rajowie cofając się sprawili nieład w dalszych liniach. Jazda turecka uderzyła naprzód, ale ją przywitał silny ogień mieszkańców dolnych Kokot. Turcy cofali się przez Wezyrowy most na prawy brzeg Moraczy. Strata ich wynosi 30 rajów, 20 niżanów, 3 jeźdźców; na przeciwnéj stronie padło 3, rannych 11. Tym sposobem Leskopole oczyszczone od Turków.

Wbrew powyższym wiadomościom pisze *Journal de Constantinople*, że Omer-pasza zabrał Czarnogórcom 5 lub 6 warownych miejsc i posuwa się ciągle ku Cetynii, która ze wszystkich stron jest zamknięta.

Gazeta Zagrzebska donosi od granicy czarnogórskiéj 18 lutego. Wczoraj przybył z Tryestu do Kataru parowiec wojenny, na którego pokładzie znajdował się pułkownik rosyjski Kowalewski z dwoma innemi oficerami. Udadzą się oni jutro z dwoma c. k. oficerami majorem Kaliczem i kapitanen Jowanowiczem na tym samym parowcu do Antivari, a stamtąd lądem do Omera-paszy i przedstawią mu intimat, aby opuścił Czarnogórę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Z prawdziwą przyjemnością słyszeliśmy na wczorajszym koncercie w sali redutowéj pannę Joannę Bierlich, która liczy się do nader rzadkich wirtuozek na skrzypcach. Rzeczywiście instrument ten wymagający wielkiéj siły, mianowicie prawéj ręki, a przytém energii prawdziwie męskiéj, nie jest w używaniu kobiet, wszakże gra panny Bierlich pojednała nas z pojęciem kobiety-skrzypka. Mianowicie podziwialiśmy pewność gry, zupełne władanie instrumentem i wysoko posunięty mechanizm, który dozwalał przesuwać się z łatwością przez wszystkie trudności kompozycyi Vieuxtemps, którego „Fantaisie Caprice“ bardzo zadowolniła słuchaczy. W Haumanna „fantaisie sur la romance „Ma Céline“ znalazły się jeśli nie większe trudności, to przynajmniéj więcéj dostrzeżone. O karnawale Ernsta nic nie mówimy, bo któż już nie grał karnawału tego, który na skrzypcach da się tylko słyszeć od Ernsta, a na fortepianie od Kątskiego. — Śpiew pani Liebe-Grünberg na tymże samym koncercie mimo siły głosu wprawdzie nie czysto piersiowego, zdradza jeszcze brak szkoły. Fortepian używany do akompaniamentu, liczyć się może niewątpliwie do gorszych w Krakowie.

— Dzienniki warszawskie chwalą bardzo grę na fortepianie p. Lubowskiego, Krakowianina. Ostatni koncert dany przezeń w Warszawie w zeszłą niedzielę w Resursie Nowéj, zgromadził licznych słuchaczy, a oklaski sypały się grzmiąco, talent koncercisty, któremu przyznają wielki mechanizm, wdzięk i czucie, objawiał się nietylko pod względem wykonania dokładnego utworów cudnych, jak np. Dreyschoka, ale nadto i osobliwie w własnych kompozycyach, między któremi chwalą „Nocturne quasi Barcarolla, Mazur, Capriciosa polka koncertowa, Kaprys“ itd.

— Gazety *Petersburskie* donoszą, że pan Feliks Krzesiński, artysta baletu teatrów warszawskich, przyjęty został do trupy baletu petersburskiego, i debiutował po raz pierwszy na scenie teatru alexandryjskiego, dnia 11 lutego, w roli „pierwszego drużby“, w balecie: *Krestianska Swadba* (wesele w Ojcowie). Reprezentacya odbyła się z wystawą. Drużba wjechał na koniu, jak to ma miejsce zwykle w weselach wiejskich, a włościanki na furach. Chóry śpiewaków dnia tego użyte być nie mogły w balecie, bo występowały w operze włoskiéj. Wszystkie miejsca teatru aleksandryjskiego, co do jednego, napełniło grono znakomitszego towarzystwa stolicy. Krzesiński wzbudził ogólne zadowolenie, tańcował wybornie, zręcznie, z gracyą, i był wywołany na końcu. Jednocześnie także tańcowała z nim panna Snietkowa, miła i pełna gracyi tancerka. Słowem wszyscy tancerze i tancerki, wykonali swoje role doskonale; ale sprawiedliwość nakazuje nam (mówi *Pszczoła Północna*), wyrzec, że Krzesiński przewyższył wszystkich swoją zręcznością i charakterystyką. W końcu dodaje *Pszczoła:* „Z prawdziwą wdzięcznością dziękujemy dyrekcyi teatrów, za pozyskanie scenie naszéj takiego tancerza, któremu najpierwsze miejscowe artystki i artyści, a mianowicie: Carlotta Grisi, Andrjanowa, Perrot i Petitpas, obecni na przedstawieniu, nie przestawali sypać oklasków, podziwiając w nowym swoim towarzyszu, prawdziwy talent. Rzadka rzecz między literatami i artystami! (K. W.)

— W całéj monarchii austryackiéj zużyto w 1852 r. 64,712 cent. tabaki, 504,437 cent. tytoniu, 635,783,648 sztuk cygar krajowych i 9,060,005 zagranicznych. Tabaka najwięcéj używaną jest w Tyrolu (1 funt na osobę), tytoń w Salzburgu (3,05 f. na osobę), cygara w niższéj Austryi (50 sztuk krajc. 3 1/2 zagr.) i Tryest (64 szt. kr.) Najmniéj zażywają tabaki w Węgrzech i krajach okolicznych, (1/29 funt. a w Siedmiogrodzie 1/100 f. na osobę) w Szląsku (1/20 funt.) w Bukowinie (3/50 f.) Tytoniu najmniéj używają w Weneckiém (0,29 funt.) w Lombardyi (0,46 f.) w Dalmacyi (0,48 f.) w Bukowinie 52 sztuk cygar.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 3 marca.*** Metaliki 5-proc. 94 7/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 85. — Metaliki 4-proc. 75 1/2. — 3-proc. z 1850 r. 57 1/2. — 2 1/2-proc. 48. — 1-proc. 19 1/2. z ciągn. z 1830 r. 250. 302 7/8. — Augsburg 119 1/2. — Londyn 10 kr. 49. — Paryż 129 1/4. — Akcye Bankowe 1402. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16. B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 3go marca. Banknoty austryac. żądają 95, płacą 94 3/4. — Pruski kurant ż. 102 1/3, pł. 102.— Ruble srebrem nowe ż. 100 1/2 pł. 100.— Cwancygiery nowe ż. 104 1/2 pł. 104.— Cwancygiery stare ż. 103 1/2 pł. 103.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 8. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 12, pł. 19 8. 20frankowe ż. 33 9, pł. 33 3.— Listy Zastawne polskie żądają 101 1/2 pł. 101.— Listy Zastawne galic. ż. 93 1/3 pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 28go lutego. Dukat holend. 5 złr. 8 kr. Dukat ces. 5 złr. 15 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 5 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr.— Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr.— Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 93 złr. 15 kr. w m. k.— Sprzedano 100 po — złr. — kr.— Dawano za 100 złr. 93 kr. 45 — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 2go marca.— Metaliki 94 5/8.— Nowa pożyczka. 84 3/4.— Akcye Banku wied. 1405.— Akcye kolei żel. szl. 237 1/2.— Agio od złota 15, od srebra 9.

Kurs wrocławski z dnia 2 marca. Banknoty austryack. 93 5/12 ż. Banknoty polskie 98 5/12 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 5/12 ż. — Listy zastawne poznań. 4% 104 3/4 d., dto 3½% 98 1/2 ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 93 3/4 ż.

URZĘDOWE.

N. 5071. C. K. TRYBUNAŁ (128)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy hyp. z r. 1844 c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Czarnéj Florensowéj pozostałego, z sklepu w realności na Kazimierzu pod L. 108 w gm. VI. miasta Krakowa stojącego, oraz z połowy summy 1800 sztuk talarów pięciozłotowych srebrnych na realności Ner 102 w gm. VI. miasta Krakowa ubezpieczonéj, składającego się, aby z takowemi w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony po upływie powyższego terminu obecnie zgłaszającym się Becalelowi i Edli bratu i siostrze Florensom oraz Hindzie Florensowéj i Benjaminowi Gleitzmanowi przyznanym zostanie. — Kraków dnia 14 września 1852 r.

Sędzia prezydujący, *J. Kopyciński.*

(3) Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

L. 315. C. K. SĄD POKOJU (139)

Okręgu III.[c] *Mogilskiego.*

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Łukaszu Nowickim włośc. z wsi Węgrzec, składającego się z realności i gruntów pod poz. 31 Tabelli téjże wsi zapisanych; aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem czasu tego pomieniony spadek zgłaszającym się Wojciechowi i Maryannie z Krawczyków Kulom jako nabywcom praw od współsukcessorów Macieja Krawczyka całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków d. 3 grudnia 1852 r.

(3) *Leon Rudowski*, sędzia pokoju. — *W. Korczyński*, z. P.

Inseraty.

L. 543. **KOMITET** (105)

c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Gdy sprowadzone za pośrednictwem Komitetu w roku zeszłym bydło holenderskie zyskało powszechnie dobre uznanie ze strony ziemian, którzy w nabyciu jego wzięli udział i dało powód do licznych zapytań ze strony krajowych gospodarzy, czy i w tym roku Komitet pośredniczyć będzie w sprowadzeniu bydła holenderskiego? — Tenże postanowił na posiedzeniu w dniu dzisiejszym odbytém, podać do wiadomości, iż w r. b. sprowadzenie rzeczonego bydła znajdzie miejsce, a to w sposobie następującym:

1) Subskrypcya na sprowadzić się mające bydło holenderskie, ogłasza się niniejszém z dniem dzisiejszym i trwać będzie do dnia 31 marca b. r. — W przeciągu tego czasu pretendenci nadeszlą pisemne deklaracye, w których wyrażą:

a) miejsce zamieszkania swego i ostatnią pocztę;

b) jakość i ilość bydła, które chcą mieć sprowadzoném;

Do czego dołączą kwotę pieniężną na subskrybowane bydło przypadającą, lub takową osobiście w Biórze Towarzystwa przy ulicy Szewskiéj pod L. 335/6 mieszczącym się złożą, a to w stósunku cen przez przybliżenie poniżéj ustanawiających się, kupno i koszta sprowadzenia bydła pokrywać mogących, a mianowicie:

na bujaka 1 1/2-rocznego . . .	talarów	80
na jałówkę od 1 1/2 do 3 lat	„	100
na krowę od 3 do 5 lat . .	„	120

2) Subskrybenci lub przez nich umocowani zbiorą się w dniu 1 kwietnia b. r. w Biórze Towarzystwa i wybiorą z pomiędzy siebie znawcę i temuż powierzą zakupno i sprowadzenie bydła.

3) Upoważniony do zakupna, po powrocie swym Członkowi z grona Komitetu Towarzystwa wydelegowanemu złoży rachunek, a przewyżki pozostałe od zakupna bydła, wraz z rachunkiem zostaną subskrybentom przez Komitet przesłane lub doręczone.

4) Każda sztuka sprowadzonego bydła, opatrzona będzie numerem, a właściciele losem wybierać będą sztuki bydła z tego rodzaju płci i wieku, na jakich kupno dali upoważnienie.

5) Dzień przybycia transportu bydła ogłoszonym będzie przez dziennik *Czas* — w celu zebrania się właścicieli do losowania i odbioru. — Kraków dnia 1go lutego 1853 r.

Zastępca prezydującego *Darowski.*

(3) **Sekretarz *Jerzmanowski.***

Pięć korcy brzanki pospolitéj v. Trawy Tymoteusza (phleum pratense) z ekonomii Osiek — garniec po 40 kr. mk. z dodatkiem 3 kr. za opakowanie przy każdym garcu — jest do nabycia w Biórze c. k. Tow. Gosp. Roln. w Krakowie.

Widzieć tamże można próbki nasion traw następujących:

Kłosówka wełnista v. trawa miodowa (holcus lanatus)	gar.	20	kr. mk.
Życica trwała v. Rajgras angielski (lollium perenne)	„	30	„ „
Rajgras Russla (Lollium Russellianum)	„	30	„ „
Kostrzewa łączna (festuca pratensis)	„	14	„ „
Kostrzewa większa (festuca elatior)	„	12	„ „
Stokłosa miękka (bromus mollis)	„	12	„ „
Stokłosa wielka (bromus giganteus)	„	32	„ „
Krwiściąg v. biedrzeniec pospolity (Poterium Sanguisorba)	„	30	„ „
Rajgras francuski (Avena elatior)	„	15	„ „
Trawa wonna łąkowa (Antoxanthum odoratum) .	„	21	„ „
Miotła rozłogowa (Agrotis stalonifera)	„	36	„ „
Rżniączka pospolita (Dactylis glomerata) . . .	„	18	„ „
Grzebieniec (Cynosurus cristatus) . .	garniec złr. 1	30	„ „

Których to nasion, z dodatkiem 3 kr. za opakowanie przy każdym garncu, dostać można w Osieku, obwodzie Wadowickim, ostatnia poczta Kenty. — Według tu przyjętego systemu sieje się w mórg wiedeński:

Koniczyny czerwonéj 10 fnt. czyli 2 garnce.
Koniczyny białéj . . . 2 fnt. czyli 1/2 garnca.
Traw różnych . . . 11 fnt. czyli 9 garncy. (133-2-3)

Młody nauczyciel, który ukończywszy wyższe nauki we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, przeszło przez 8 lat trudnił się prywatnie i publicznie jako nauczyciel gymnazyalny kształceniem młodzieży, gotów jest przyjąć korzystne miejsce nauczyciela domowego w jakim zacnym domu obywatelskim w kraju lub za granicą. Na frankowane listy co do bliższych warunków odpowie we Lwowie księgarnia P. Winiarza, a w Krakowie na listy złożone w handlu pod firmą F. B. Hahn. (122-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
2	2	27" 0''' 933	+ 4° 2	2'''. 46	pnzachodni słaby	pochmurno	deszcz drobny	+4°2	+0°6
	10	„ 1 184	+ 1° 2	2 13	zachodni „	„			
3	6	„ 1 470	— 0° 0	1 73	„	„			

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CHAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.